

Nr 229,

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Dyonizego.
Sob. św. Franciszka B.
Niedz. św. Wincentego.
Pon. św. Maksymiliana.
Wt. św. Edwarda Kr.
Sr. św. Kaliksta P.
Czw. św. Jadwigi Wd.

Wschód słońca godz. 6 m. 16
Zachód słońca godz. 5 m. 19
Długość dnia godz. 11 m. 05
Ubyło dnia godz. 5 m. 42

Gona pronumeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 5 „ 76
Zaprawica:
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa Nr 41.
Telefonu Nr 595.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 9 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża Nr 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ: Nadane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świątecznym, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Obecna fizjognomia Łodzi.

(Dokończenie).

Któż tedy pozostał w Łodzi?

Na czele postawił tu musimy tych prawdziwych patriotów Łódzkich, którzy ukochali serdecznie nasze miasto i gotowi są złożyć w niem swe kości, gdy nastąpi chwila zgonu. Ci, chociaż nieraz mogliby, ale nie chcą dopuścić się zbiegowiska dobrowolnie.

Zastęp to nieliczny. Składają go przeważnie ludzie ze sfer uboższych, tu wzrosli, tu wychowani, przywiązani do tutejszych murów, do tutejszych świątyń, do tutejszych cmentarzy, do bruku Łódzkiego, którego wadliwości znają na palcach, ale rozstać się z nim—poczytywaliby sobie za nieszczęście.

Drugą gromadkę stanowią ludzie obowiązku. Dziś obowiązek ten jest mniej wydajny: jeżeli nawet płaca została też sama, to za swego rubla dostaną daleko mniej mięsa, okras, nafty, węgla, drzewa i t. d.

A jednak ten obowiązek trzyma ich na uwłazi. Takimi samymi byłiby w każdym innym miejscu, gdzie obowiązek przyjęli. Dano im pracę w czasach pomyślniejszych, czują za to rodzaj wdzięczności: nie chcą rzucać obowiązku w chwili ciężkiej, nie tylko dla nich ciężkiej, ale i dla tych, u których pracują.

Potem—jest ogromna liczba biedaków, którzy jednak i dziś, w tej zubożonej nad wyraz Łodzi, żyją jakkolwiek, znajdują bądź to pracę doręczną, bądź zasłki takie lub owakie. Cisnąc to, przeniesić się gdzieindziej — byłoby dla nich toż samo, co zerwać ostatnią nitkę nadziei poprawy bytu, co utracić natychmiast marne źródła nędznego bytu dzisiejszego.

Za temi gromadami, którym należy się bądź uznanie szczerze, bądź litość, czai się gromadka „rybaków“, którzy w mętnej wodzie ryby łowią, albo spodziewają się łowić.

Od takich myśl odwraca się ze wstrętem. Są jednakże i zjawiska pocieszające.

Pocięciem niesie solidarność różnych związków zawodowych. Członkowie ich, o ile nie są zupełnie pozbawieni zarobków, dzielą się chętnie swoim grosikiem z kolegami całkiem bez pracy zostającymi.

Pocięciem także staje się pewność, że liczba ciężkich przestępstw maleje, że nożowictwo niknie.

Może to wpływ przymusowej wstrzemięzliwości. W każdym razie przyczynia się ona niemało do poprawy stanu moralnego Łodzi.

Towarzystwo przeciwalkoholizma powinno by wyzyskać tę chwilę i przyciągnąć jaknajwięcej ludzi do wyrzeczenia się trunków.

Dawniej ogromne mnóstwo mieszkańców uważało za niemożliwe posilić się bez pokropienia stawy jednym, lub kilku kieliszkami napitku.

A już w przeddzień święta, w święto i w dzień poświęcony mało bardzo rodzin zwłaszcza robotniczych nie wypróżniało mnóstwa flaszek i flaszeczek z upajającym trunkiem.

Dziś konieczność przekonała, że bez tego można się obejść, że grosz, na trunk dawniej używany, można spożytkować daleko lepiej.

Co więcej, wzrasta zdrowotność miasta, chociaż... ubyło lekarzy. W szpitalach przebywa mniej chorych. Pogrzeby spotyka się o wiele rzadziej.

Czy to wezwanie do antialkoholików nie będzie głosem wołającego na puszczy? Wszakże dziś życie wszystkich stowarzyszeń oświatowych i artystycznych zataiło się i jakby zamarko. Okrom czytelni ani zabrzmi dźwięk „Liry“ czy „Lutni“, ani słychać, żeby jakiś łódzianin wybierał się odczyt wygłosić, żeby jakieś grono urządzić chciało koncert amatorski. Nawet posiedzenia cechowe zawieszono z powodu nieczynności magistratu, ku wielkiemu strapieniu terminatorów, którym pilno wyzwoić się na czeladników i ku niemięszemu strapieniu czeladników, pragnących dostąpić godności majstrowskiej.

Ale jeśli nawet prezydium antialkoholików należy do „nieobecnych“, to są członkowie stowarzyszenia, są duchowni różnych wyznań, są ludzie, przekonani szczerze o konieczności działania.

Niechże się porozumieją z Komitetem Obywatelskim, niech utworzą prezydium zastępcze, i niech się wezmą do pracy owocnej, błogiej w piękne wyniki dla niedalekiej już, da Bóg, przyszłości.

S. R.

Czego nas uczy wojna?

Przytoczone poniżej uwagi „Kuryera Warsz.“ dadzą się w zupełności zastosować do mieszkańców Łodzi.

„Wojna powoli wciska się we wszystkie dziedziń życia, kładzie swój stempel na stosunkach, wdraża myśl i troskę ludzką w specjalne koleje.

W pierwszych jej tygodniach Warszawa nie odczuwała jeszcze bezpośrednio tych powikłań jakie prowadzi za sobą przecięcie dróg handlowych, zatrzymanie dowozu, niemożność porozumienia się z dalszemi okolicami kraju.

Dzisiaj jesteśmy już w pełni doświadczeń w tym kierunku. Mamy cały szereg wynikających stąd trosk i uczymy się przeciwstawiać im rosnącą energię społeczną.

Nauka ta kosztuje drogo, ufajmy jednak, że raz nabyta, pozostanie na zawsze.

Życie nasze podczas pokoju miało niejedną grzech z sobą. Z punktu widzenia zabiegłości gospodarczej, byliśmy społeczeństwem nieprzezornem i lekkomyślnem. Większość mieszkańców Warszawy żyła zawsze nad stan, nie-

tylko nie gromadząc oszczędności, ale korzystając szeroko z kredytu konsumcyjnego, który, jak wiadomo, jest kredytem najniezdrowszym.

Dzisiaj zaczynamy to rozumieć. Wielu z nas z konieczności ograniczyć musiało swoje wydatki. Życie ogólne miasta skurczyło się, chociaż bynajmniej nie weszło w granice abnegacji. Dotyczy to, oczywiście, warstw średniozamożnych, które przed wojną inaczej pojmowały swój dobrobyt. Wojna przekonała je dopiero o tem, że można żyć według ścisłego rachunku. Mijamy nadzieję, że przekona je także o tem, że tak samo żyć należy podczas pokoju.

Mówić o pokoju w tej chwili, kiedy świat cały drży jeszcze od huku dział, byłoby rzeczą niewczesną. Ale ten pokój, prędzej czy później, przyjdzie musi.

Nie wiemy, w jakiej postaci wyłoni się on dla Polski z krwawych oparów dnia dzisiejszego, co nam przyniesie i w jakich granicach urzeczywistni „marzenia naszych ojców i dziadów“.

Wiemy jednak i to napewno, że cokolwiek bądź nastąpi, przyszłość nasza oprzeć się musi na wyteżonej pracy całego narodu, na wspólnem dążeniu wszystkich do pokrycia tych strat, jakie wojna już wyrządziła i jakie niewątpliwie jeszcze wyrządzi naszemu majątkowi narodowemu.

Musimy się stać społeczeństwem zapobiegliwym, oszczędnym, umiejącem poprzestawać na małym w zakresie potrzeb osobistych, za to szczodrem w wydatkach na cele ogólne.

Czekają nas lata pracy wytrwałej, rozumnej i przewidującej na wszystkich polach.

Powiedział ktoś niedawno, że „wojna uczy nas, jak mamy żyć podczas pokoju“. Jeżeli tak jest istotnie, to ze stanowiska ekonomii narodowej, pomimo wszystkich klęsk, wojna może być dla nas pożyteczną i w następstwach swoich błogostawioną.

W Galicyi.

—P—

Jak donoszą z Kijowa, w gazetach, otrzymanych tam ze Lwowa, opisują tragiczną sytuację banków lwowskich, które pozostały bez kierowników, zbiegłych przed wejściem wojsk rosyjskich do miasta, a głównie bez kapitałów, które bank austriacki zabrał ze sobą.

Dyrektorzy banków lwowskich byli kompletnie zahipnotyzowani wiadomościami ze sfer wojskowych.

Szczerze wierzyli, że przejazd do Nowego Sącza jest tylko środkiem chwilowym.

Po wejściu wojsk rosyjskich do stolicy Galicyi wschodniej odbyło się kilka posiedzeń dyrektorów banków, z gubernatorem wojennym Szeremietiewem, w sprawie jak dostarczyć pieniądze z Nowego Sącza.

W przyszłym tygodniu, jak donosi „Russkoje Słowo“ wyjeżdżają do Galicyi do zdobytego

przez rosyjan Stryja, urzędnicy z ministerium handlu i przemysłu, wydelegowani przez ministerium do zorganizowania robót przy eksploatacji ropy na terenie nalcianym i wywozu ropy do Rosji.

Policmajster miasta Izmail Kryżanowski i pomocnik isprawnika powiatu izmailowskiego Ruga, mianowani zostali naczelnikami powiatów na Bukowinie.

Petrograd czy Piotrogród?

Profesor Kryński, zasłużony badacz języka polskiego, współredaktor wielkiego „Słownika języka polskiego” rozstrzyga to pytanie w wywodzie następującym:

Nazwę Petersburga, zmienioną niedawno na „Petrograd”, prasa nasza wyraża w niejednakowy sposób w języku polskim.

W jednych pismach czytamy „Petrograd”, w innych „Piotrogród”, w innych wreszcie „Piotrogród”.

Nazwa „Petrograd” w języku polskim jest niewłaściwa z dwóch względów; naprzód w części pierwszej tego wyrazu złożonego brzmienie rosyjskie „Pietro” — zmieniono na „Petro”, co nie zgadza się ani z wymawianiem języka rosyjskiego (gdzie jest Pietro), ani też z zasadą głosowni języka polskiego, gdzie oddawna mamy ustalone brzmienie „Piotro” (porównanie Piotr, Piotrowski).

W części zaś drugiej połączenie głosowe „g-ra-d” (z brzmieniem *ra* między spółgłoskami) właściwe jest językom południowo-słowiańskim, w ich liczbie starocerkiewno-słowiańskiemu (czyli staro-bułgarskiemu); oraz językowi czeskiemu (porównanie Vyszehrad, a więc i Petrohrad); w języku zaś polskim takiej wokalizacji odpowiada stale zgłoska *ro* t. j. południowo-słowiański *grad* ma dziś odpowiednik polski *gród* (ze staropolskiego *grad*).

Nazwa przeto „Pietrograd” w języku polskim ma formę jedynie prawidłową *Piotrogród*, podobnie jak mamy w polskim: Tarnogród, Wyszogród, Nowogród i t. p., podobnie też jak nazwę serbską Beograd (z Belgrad), wyrażamy po polsku Białogród.

Nawiasowo dodamy, że i nazwa „Pietrograd” w drugiej swojej części (-grad) nie jest ściśle rosyjska, lecz utworzona pod wpływem wzorów starocerkiewno-słowiańskich; właściwie zaś brzmienie drugiej połowy tego wyrazu, zgodnie z fonetyką języka rosyjskiego, jest „gorod” (porównanie Nowgorod i t. p.)

Mógłby ktoś powiedzieć, że nazwa „Petrograd”, jako imię własne, powinna pozostać bez zmiany i w polskim języku.

Mniemanie jednak takie byłoby niesłuszne wobec mnóstwa „imion własnych” innych miast, które od wieków przekształciliśmy odpowiednio do wymagań własnego języka. Dość porównać: Roma — Rzym, Wien — Wiedeń, London — Londyn, Paris — Paryż, czes. Praha — pol. Praga, ros. Nowgorod — pol. Nowogród i t. p.

Prof. Adam Ant. Kryński.

Zasady polityki.

W „Nowem Wremieni” znajdujemy następujący telegram z Kijowa:

„We Lwowie d. 23-go z. m. przedstawili się generał-gubernatorowi podkarpackiemu, hr. Bobrinskiemu, przedstawiciele ludności polskiej. Śród nich był prezydent miasta Rutowski, wiceprezydent Stal, arcybiskup katolicki Bilczewski, wiceprezes izby sądowej Przyłucki, prokurator Bart, delegaci rady miejskiej i inni.

Prezydent miasta, Rutowski, wygłosił mowę powitalną. Podziękowawszy, hr. Bobrinski rzekł:

„Uważam za konieczne zapoznać panów z zasadami kierowniczymi przyszłej działalności mojej. Galicya wschodnia i Lemkowszczyzna są odwieczną i rdzenną częścią jedynej Rusi Wielkiej. Ludność tych ziem była zawsze rdzennie ruska. Urządzenie tych ziem musi oprzeć się na zasadach rosyjskich. Będę zaprowadzał tutaj język rosyjski, prawo i ustrój rosyjski.

„Galicya zachodnia ma inną przeszłość historyczną i posiada ludność polską. Kiedy dzielne wojsko nasze oswoodzi tę część Galicyi, z radością zastosuję tam zasady, obwieszczone narodowi polskiemu w odezwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

„Uczynię to oczywiście pod warunkiem, że ludność polska okaże życzliwość wojsku rosyjskiemu i władzy rosyjskiej.

„Ufam, że naród polski, powołany przez Rosję ku nowej, jasnej przyszłości, oceni całą wagę niniejszej chwili dziejowej”.

Z dnia i nocy.

Przybyłe wczoraj do naszego miasta w znacznej liczbie wojska niemieckie składają się w większej części z rezerwistów ostatniego powołania (landszturm). Wśród nich przeważają sze-

regowcy poznaniacy, mówiący dobrze po polsku.

Wojska niemieckie rozlokowały się w całym mieście. Starszyzna, jak już komunikowaliśmy, znalazła kwatery w „Grand Hotelu”, „Hotelu Polskim”, u „Manteufla” i w gmachach magistrackich. Podoficerowie i szeregowcy w znacznej części zajęli koszary, opróżnione przez wojska rosyjskie, lokale publiczne, jak kinematografy i teatry, oraz wolne lokale w domach prywatnych.

Zgodnie z rozporządzeniem komendantury wojskowej, w mieście ruch ustał wczoraj już przed godziną 9 wieczorem. Po tej godzinie na opustoszałych ulicach spotkać można było tylko posterunki i patrole wojskowe oraz liczne posterunki milicyi obywatelskiej.

We wszystkich domach, również zgodnie z rozporządzeniem, jedno okno było oświetlone przez noc całą.

Dziś od samego rana ruch w mieście zaplanował normalny. Sklepy pootwierane, tramwaje krążą normalnie.

Patrole piesze i konne rozjeżdżają się w różnych kierunkach miasta, wskutek czego wytwarza się jakaś niepewność czy lęk przed czemś niewiadomym.

Do chwili obecnej spokój w mieście nie był nigdzie zakłócony.

KRONIKA.

(k) Żołnierze niemieccy polacy — w kościołach katolickich. W dniu wczorajszym, po rozlokowaniu się wojsk niemieckich w Łodzi, wszystkie kościoły rzymsko-katolickie naszego miasta były licznie nawiedzane przez żołnierzy polaków, pochodzących z Księstwa Poznańskiego, z okolic Krotoszyna, Odolanowa i innych miast Wielkopolski. Wzruszający był widok żołnierzy, dających na niepewne pola walki, chylących kornie swe czoła u ołtarzy Najwyższego z modlitwą żarliwą na ustach.

Każdy z żołnierzy posiada modlitewnik, z pietyzmem przechowywany w kieszeni munduru na piersiach.

(k) Z magistratu. Wobec wyznaczenia w gmachu magistratu łódzkiego kwatery dla żołnierzy armii niemieckiej, zarząd gminy żydowskiej wysłał do komendanta miasta, pułkownika Hoffmana, delegację w osobach p. Turkowskiego i Szlamowicza z prośbą o usunięcie z magi-

5) NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 228).

— Przeszukaj go, Marco!

Marco zaczął przeszukiwać. W dwie minuty później wręczył swemu panu mały, płaski, niklowany klucz, oznaczony numerami 16 i 9.

— Doskonale. A skórzanej kopertki nie ma?

— Nie, panie.

— Jest w schowku. Panie Kesselbach, proszę mi powiedzieć tajemne litery, które otwierają zamek.

— Nie powiem.

— Odmawia pan?

— Odmawiam.

— Marco!

— Co pan każe?

— Przyłóż lufę rewolweru do skroni tego pana.

— Już!

— Połóż palec na cynglu.

— Tak.

— No, a teraz, mój stary, czy namyśliłeś się odpowiadać?

— Nie.

— Masz dziesięć sekund czasu, więcej ani chwili. Marco!

— Co pan każe?

— Gdy dziesięć sekund upłynie, strzelisz panu w łeb.

— Do usług.

— No, panie Kesselbach, rachując... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć...

Rudolf Kesselbach uczynił znak.

— Będziesz mówił?

— Tak.

— Ostatni czas. A więc na jaki wyraz, na jakie litery zamyka się zamek?

— Dolor.

— Dolor... To bodaj pani Kesselbach ma na imię Dolores? O, ty kochany... Marco, zrobisz tak, jak umówiliśmy się, tylko się nie omyl, pamiętaj. Jeszcze raz powtórz... Odszukasz Hieronima w biurze omnibusów, oddasz mu klucz i powiesz mu sygnałowe słowo: Dolor. Pójdziecie obaj do „Crédit Lyonnais”. Hieronim wejdzie sam, podpisze się w rejestrze tożsamości, zejdzie do podziemi i zabierze wszystko, co się znajduje w żelaznej szafie. Rozumiesz dobrze?

— Tak, panie. Ale nużby się czasem żelazna szafa nie chciała otworzyć i nużby to słowo „Dolor”...

— Cicho bądź, Marco. Wyszedłszy z „Crédit Lyonnais” pożegnasz Hieronima, pójdiesz do siebie i zatetelefonujesz mi o rezultacie waszego działania. Gdyby wypadkiem żelazna szafa nie chciała się otwierać na słowo „Dolor”, my tutaj, mój przyjaciel Rudolf Kesselbach i ja, rozprawimy się... ostatecznie. Kesselbach, czyś ty pewien, żeś się nie omylił?

— Tak jest.

— Bo może ty rachujesz na udaremnienie poszukiwań. Zobaczymy. Idź, Marco.

— A pan?

— Ja tu zostaję. Och, nie bójże się. Przecież tu niema niebezpieczeństwa. Nieprawdaż, Kesselbach, kazałeś nie przyjmować nikogo. Nie spodziewasz się nikogo?

— Nikogol

— Do katal! Coś ty mi nader skwapliwie odpowiadasz. Możesz ty tylko chciał zyskać na czasie? W takim razie ja, jak głupiec jaki wpadłbym w pułapkę.

Zastanowił się, spojrzął na swego więźnia i osądził:

— Nie, to niemożliwe... nikt nam nie przeszkodzi...

Zaledwie dokończył tych słów, gdy dzwonek w przedpokoju zadzwieczał.

Gwałtownym ruchem zatknął ręką usta Kesselbacha.

— Ach, ty stary lisie, toś ty na kogoś czekał...

— Oczy więźnia błyszczały nadzieją. Słychać było coś, jakby śmiech z poza duszącej go ręki.

Nieznamy zatrząsł się z wściekłości.

— Milcz... bo cię uduszę. Marco, zaknebluj mu usta. Tylko prędko... Dobrze.

Dzwonek odezwał się znowu. Zawołał, jak gdyby mówił imieniem Kesselbacha i jak gdyby Edwards tam był:

— Otwórz że Edwards!

Następnie cichutko przeszedł do przedpokoju i szepnął, wskazując na sekretarza i na lokaja:

— Marco, pomóż mi przesunąć tych do pokoju... tam... tak, żeby ich nie można zobaczyć.

Dźwignął sekretarza, Marco podniósł słuchającego.

— Tak, a teraz wracaj do salonu.

(D. c. n.)

stratu dokumentów i ksiąg ludności wyznań obcych.

Żądanie to uwzględniono i dokumenty usunięto.

(k) **Komitet obywatelski niesienia pomocy biednym** zawiadamia, że kasyer lub jego zastępca przyjmuje codziennie interesantów w „Domu Ludowym” Przejazd 34 od godziny 5 do 6 po południu.

(k) **Zakupy żołnierskie.** Żołnierze armii niemieckiej, która w dniu wczorajszym zajęła Łódź, ożywił ponurą dotychczas fizjonomię miasta, czyniąc liczne zakupy w sklepach kolonialnych i galanteryjnych. Żołnierze płacili za wszystko gotówką, w części monetą pruską, w części zaś rosyjską.

(x) **Przed mapą Królestwa Polskiego,** wywiezioną w oknie adm. „Rozwoju”, stoją chętnie szeregowcy pruscy i przyglądają się jej bardzo uważnie; widać z ich twarzy, iż mapa nie jest dla nich rzeczą obcą i że umieją sobie zdawać sprawę z tego, co na niej spostrzegają.

Jest to chlubnym świadectwem dla poziomu inteligencji żołnierzy pruskich.

(h) **Z targu.** Dziś dowóz artykułów spożywczych na targi był mały. Ceny artykułów spożywczych poszły w górę. Funt chleba pszennego 5 kop., jarzyny wiązka 2 kop., mięso i stopina podrożały.

(k) **Nauczyciele dla głodnych.** Z inicjatywy Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli m. Łodzi, nauczycielstwo miasta Łodzi postanowiło opodatkować się na rzecz głodnych, pozostających bez zajęcia i środków do życia towarzyszy. Zadeklarowali pewne składki nauczycielowie szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego, szeregowa wiedzy handlowej, gimnazjum polskiego „Uczelnia” i szkoły im. Orzeszkowej.

(e) **Olej zamiast nafty.** Z powodu braku w naszym mieście nafty i świec, niektórzy z właścicieli mieszkań frontowych zakupują olej, by stosownie do rozporządzenia komendantury, oświetlać okna frontowe lampkami olejnymi.

(x) **Potrzebna niewielka ilość robotników** do kopania kartofli w majątku Ostrów pod Łaskiem. Zarobek 60 kop. do 1 rb., oprócz tego życie.

Zgłaszać się do Łasku.

(h) **Aeroplan.** Około godz. 1 w nocy, widnej księżycowej było słychać warkot śruby aeroplanu.

(h) **Ze stacji Łódź kaliska.** Stacja Łódź kaliska przedstawia obraz zniszczenia, którego dokonali mieszkańcy Łodzi, Karolewa, Mania i t. d. Charakterystycznym jest, że rabując parkany okalające stacje, nie rozebrano ani jednej bramy. Przy moście, wysadzonym na kolei kaliskiej, pod Manią, skradziono około 20 podkładów dębowych. Straż ogniowa ochotnicza pilnuje magazynów kolejowych, w których się znajduje transport spirytusu, mąki i innych przedmiotów.

(h) **Ze straży ogniowej.** Dziś o godzinie 5 rano wezwano I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej na ulicę Konstantynowską nr. 98, gdzie za brandmurem zapalił się dach. Ogień w zarodku ugasił I oddział straży ogniowej. Żołnierze niemieccy, kwaterujący w Łodzi, wczoraj podczas pożaru przy ulicy Konstantynowskiej ratowali rzeczy z zagrożonych mieszkań i dziwili się, że ogień tak prędko strawił fabrykę.

(e) **Ukaranie kamienicznika.** Właściciel domu № 26 przy ul. Andrzeja, Natan Jakobsohn, któremu lokatorzy z powodu ogólnego zastójności nie uścili w swoim czasie komornego, zamknął wodę, przestał oświetlać schody i wywozić nieczystość z przepelnionego dołu ustępowego.

Sprawę tę oddano Milicyi Obywatelskiej, która skazała kamienicznika na 25 rb. kary i należyte utrzymywanie nadal porządku w swej posesyi.

(e) **Z oddziału kominiarskiego.** Istniejący przy straży ogniowej ochotniczej oddział kominiarzy zostaje na czas zimowy powiększony z liczby 14 na 20 pracowników. Obsługuje on trzy czwarte nieruchomości miejskich, reszta zaś domów korzysta z usług różnych przedsiębiorców.

(x) **Z Dąbrówki.** Wieś Dąbrówka, graniczą-

na z południową okolicą naszego miasta, przysła tu swoje produkty w dni targowe, głównie na rynek Leonhardta.

W ostatnich dniach widać także dowóz ten doznaje utrudnień z powodu łotrzyków, którzy okradają mieszkania, pozostawione bez dozoru, a nawet rabują, gdy dozór ten jest niedość energiczny.

Czy nasza Milicya Obywatelska nie znalazłaby sposobu ukrócenia takiej działalności szkodników?

(p) **Wypadek.** Przy ulicy Długiej Nr. 65 Bolesław Postryk, kelner, lat 30, wskutek eksplozji naboju, znalezionej na ulicy i przywiezionej do mieszkania, odniósł oderwanie środkowego palca u prawej ręki i rany szarpane dłoni i rany palców u tejże ręki. Po nałożeniu opatrunku na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, odwieziony został na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

(p) **Poród na ulicy.** Przed domem Nr. 95 na ulicy Konstantynowskiej Helena Bednarek, żona stróża nocnego, lat 40, rozpoczęła poród na ulicy. Lekarz Pogotowia przewiózł ją do przytuliska położniczego przy ulicy Dzielnej.

(p) **Nędza.** Przy zbiegu ulic Pawiej i Lutomierskiej znaleziono leżącą na chodniku Maryannę Czapliską, bez zajęcia, lat 64, w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu, choroby i zimna. Nieszczęśliwą zaopiekowała się Milicya.

Z pism niemieckich.

Berlin. Komunikat urzędowy. Próby wojsk francuskich obejścia prawego skrzydła wojsk niemieckich nie udały się. Na południe od Roye francuzi zostali wyparci ze swych stanowisk. W centrum bez zmian.

W Argonach wojska niemieckie posuwają się naprzód w południowym kierunku. Nocna wycieczka francuzów z fortecy Toul na wschodnim (prawym) brzegu Meuse, nie udała się, przyczem francuzi ponieśli dotkliwe straty.

Pod Antwerpią fort Wawre—St. Katarzyny, reduta Derpeweld i fortyfikacje pośrednie zostały zdobyte szturmem. Fort Waelhelm jest otoczony.

Termonde zajęły wojska niemieckie. Zawdzięczać to można działaniu 42 cm. haubic.

Wiedeń. Komunikat urzędowy. Austriackie wojska na terytorium serbskiem od dwóch dni atakują. Ofenzywa austriacka powoli, lecz z powodzeniem postępuje.

Energicznie postępuje oczyszczenie Bośni od wojsk i band serbskich. Cały batalion serbski został wzięty do niewoli.

Komunikat serbski o zniesieniu 40 dywizji honwedów jest czczą fantazją. Dywizja ta obecnie, jak to było i pod Vyszehradem, z powodzeniem walczy z serbami.

Berlin. Według „Berl. Tag.” mały niemiecki krążownik zatopił na oceanie Atlantyckim siedm angielskich parowców.

Protorya. Ag. Reutersa donosi: Wojska południowo-afrykańskie napadły na dwa posterunki niemieckie w okolicach zatoki Luderitz. Wzięto do niewoli 5-ciu Niemców, z nich 1 ciężko ranny.

Amsterdam. Pisma miejscowe skarżą się, że angielskie i francuskie krążowniki zatrzymują statki holenderskie i tem szkodzą handlowi niemieckiemu.

TELEGRAMY.

Nieporozumienie.

Rzym, 7 października Rzymski „Messagero” dowiaduje się, że między Wilhelmem a kanclerzem i sekretarzem stanu Jagow'em doszło do scen gwałtownych. Cesarz oskarżał obu kierowników niemieckiej polityki zagranicznej, iż dzięki ich niedbalstwu i nieudolności Niemcy podczas wojny pozostali absolutnie bez sprzymierzeńców i przyjaciół. Jak twierdzą Bethmann Hollweg i von Jagow podali się do dymisyi.

Razruchy agrarne we Włoszech.

Rzym, 6 października (P.) Z Bolonii donoszą do „Giornale d'Italia” że w pobliżu Mellinelli tłum włosian, liczący do 2 tys. ludzi nie należących do syndykatu rolniczego, napadł

uzbrojony w kije i kamienie na włosian. należących do syndykatu i zmusił ich do ucieczki, przyczem 3 z nich zabito a 20 poraniono.

Na miejsce rozruchów wysłano oddział jazdy.

Sufrażystki na wojnę.

London, 7 października. Znana angielska sufrażystka miss Gaverfield, organizuje oddział amazońek, dla obrony brzegów angielskich. Oddział ten przejdzie trzymiesięczny kurs przygotowawczy. Oddział umunduruje się własnym kosztem.

Jeżeli sufrażystki będą tak energiczne i odważne w czasie wojny, jak są w czasie pokoju, niejedną będzie miał z niemi nielada sprawę.

Na wszelki wypadek.

Bukareszt, 6 października (P.) Do jednego z dzienników tutejszych donoszą z Konstantynopola, że istnieje tam obawa wybuchu rozruchów, ponieważ ludność Turcyi nie chce wojny. Miano aresztować kilka osób. Wiadomości tej nie potwierdzają inne źródła. Dziennik konstantynopolski „Tanin”, pisze: „Ogólna mobilizacja armii tureckiej i zamknięcie cieśniny Dardaneelskiej wywołały podejrzenie, że Turcyja pragnie naruszyć swą neutralność. W rzeczywistości jednak Turcyja nie zamysła prowadzić wojny z żadną z grup mocarstw europejskich, gdyż tureckie sfery rządowe nie znajdują się bynajmniej pod wpływem czyimkolwiek, a zatem nie przechylają się ani na stronę Niemców, ani też Słowian. Jednocześnie wszelako rząd turecki bystro śledzi przebieg wypadków, aby mieć możliwość dopilnowania interesów tureckich w chwili likwidacji wojny europejskiej”. „Tanin” dodaje, że wewnętrzne przesilenie w Rumunii wywołało w pewnej chwili obawy, dopóki jednak w polityce rumuńskiej nie zajdą zmiany, mogące dotknąć interesów Turcyi, dopóty Turcyja będzie zachowywała się neutralnie i wyczekiwała spokojnie nieuniknionego rozwiązania.

Persya chce być neutralną.

Teheran, 6 października (P.) Rząd perski zwrócił się dziś do poselstwa rosyjskiego z notą, w której oświadcza, że Persya pragnie uniknąć zgubnych skutków udziału w wojnie wszechświatowej przez ogłoszenie neutralności. Prosi ona Rosyę, by jej dopomogła w tym względzie przez odwołanie wojsk rosyjskich z Azerbejdżanu, w takim bowiem razie poseł turecki jakoby ręczył, że Turcyja uszanuje neutralność Persyi.

Powódź.

Władywostok, 6 października (P.) W czterech powiatach okręgu nadamurskiego, klęska powodzi przyczyniła, według obliczeń tymczasowych szkody w 61 wsiach.

Zginęło 178 osób i 2346 sztuk bydła, woda zniszczyła 100 zabudowań i zasiewy na przestrzeni 8 tys. dziesięcin oraz 5 tys. dzies. łąk.

„Życie” armaty.

Zwykła armata polowa, przy najlepszym obchodzeniu się z nią, może dać 4,000 wystrzałów, gdyż wobec zmian po każdym strzale w kanale lufy, dalsze używanie jej jest niemożliwe. Wobec tego, że wybuch prochu i przejście kuli przez lufę trwa tylko jedną setną sekundy, całe „życie” armaty przy 4,000 strzałach wynosi zaledwie 40 sekund. Mniej „żyją” działa oblężnicze i morskie.

Maksimum ilości ich wystrzałów waha się 100—300, zależnie od kalibru i naboju, czyli średnicy lufy—inaczej, im większy kaliber, tem mniejsza możliwa ilość wystrzałów. Licząc czas wybuchu i przejścia kuli też jedną setną sekundy, działa to „żyją” zaledwie 1—3 sekund.

Jeden wystrzał z dział oblężniczych i morskich kosztuje do 10,000 rb. Wystrzały z dział polowych też są drogie. Zależnie od systemu pocisku—granat-szrapnel, kula, bomba, cena jednego strzału wynosi 14—22 rb.

Wszystkim tym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki

s. i p.

WINCENEGO TRAWKOWSKIEGO

a w szczególności Sz. Księdza oraz Sieradzanom składają serdeczne „Bóg zapłać“

5633

DZIEGI.

Moratorium.

Imienny ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego:

1) Powstrzymać protesty i zastosowanie środków egzekucyjnych na cztery miesiące od daty płatności każdego takiego wekslu, wystawionego przed 17 lipca r. 1913 (st. st.) z terminem płatności późniejszym aż do 17 listopada włącznie, który był wystawiony lub ma być płatny w guberniach warszawskiej, kałuskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej, siedleckiej, chełmskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, inflanckiej i kurlandzkiej.

2) Względem weksli, do których stosuje się moc tego ukazu, zastosować przepisy ustanowione w pierwszym i czwartym rozdziale ukazu z dnia 12 września r. 1914 (st. st.)

3) Przyznać ministrowi finansów prawo rozszerzania w miarę potrzeby, zawartych w pierwszym i drugim rozdziałach niniejszego ukazu, odchyleń od trybu normalnego protestów i egzekucji wekslowych i na inne miejscowości Imperyum“.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W Carskiem Siole 19 września roku 1914, Kontr-asygnował minister finansów Piotr Bark.

Zabici i ranni.

W nr. 208 gazety „Ruskij Inwalid“ znajdujemy, między innymi, następujące nazwiska polskie:

Zabity: porucznik Witwicki Mikołaj, syn Włodzimierza.

Ranni: podporucznik Andrzejewicz Bolesław, syn Teodora, podporucznik Bukowski Stanisław, syn Joachima, podporucznik Gierdowski Wacław, syn Marcelęgo, pułkownik Iwicki Jan, syn Kazimierza, kapitan Kozuchowski Franciszek, syn Aleksandra, kapitan Krzyzewski Włodzimierz,

syn Walentego, sztabs-kapitan Manget Julian, syn Stanisława, porucznik Pigarewski Eugeniusz, syn Michała, kapitan Sytyński Mikołaj, syn Andrzeja, kapitan Terlecki Ignacy, syn Józefa.

Kontuzjowany: podpułkownik Czekierski Adam syn Dobrosława.

Zginęli bez wieści: podporucznik Kańkowski Mikołaj, syn Antoniego, chorąży Kinc Wiktor, kapitan Piekarski Wasyl syn Wawrzyńca, porucznik Rychter Teodor, syn Edwarda, podporucznik Sacewicz Stefan, syn Piotra, kapitan Szymkiewicz Włodzimierz, syn Władysława, sztabkapitan Juszczyk Stanisław syn Antoniego.

Modlitwa.

„Odesskija Wiedomosti“ podają wiadomość, że zarządy odeskich synagog i domów modlitwy jednogłośnie uchwały odczytywanie przez czas wojny osobnej modlitwy tej treści:

„Wielki Boże, Boże Izraela, Ty, który dałeś moc ducha Jakobowi w walce przeciw filistynom, zachowaj nam nieskruszoną moc ducha i ciała Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniego Głównodowodzącego, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, ażeby i On, podobnie jak Jego świętej pamięci bohater-ojciec, mógł zwycięstwo nad wrogiem doprowadzić do wspianego końca i na wielką radość Pomazańca Bożego Naszego Monarchy, otoczył siebie i Rosję sławą, jakiej nie widziano“.

Oficer niemiecki miał słuszość.

Opowiadano nam zdarzenie następujące:

Kiedy wczoraj wojska niemieckie wchodziły do Łodzi szosą Pabianicką, jeden z oficerów zgorzony był widokiem próżniaczego tłumu, zalegającego po obu stronach chodnika i przyglądającego się wojskom dla zaspokojenia ciekawości bezmyślnej, a raczej lekkomyślnej.

Oficer wyraził nawet głośno swoje niezadowolenie z tego powodu. Mówił po niemiecku, ale że wśród ludności łódzkiej Niemców nie brałnie, więc go zrozumiano.

Nie dość na tem.

Tenże oficer, przejeżdżając koło jakiejś kobiety w średnim wieku, zapytał:

— Czy pani już uwarzyła obiad dla swoich?

Trafił na niemkę, która odpowiedziała mu w tymże języku.

— Nie jeszcze.

— No, to wracajże pani do domu i zajmij się gotowaniem obiadu, zamiast napróżno czas tracić.

Zawstydzona niewiasta skryła się w tłumie.

Iluż polakom przydałoby się upomnienie podobne — łagodne w formie, a jednak stanowcze i słusze.

Zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że będziemy dodawać bezpłatnie wydanie poranne „Rozwoju“ tylko do końca toczącej się wojny.

Administracja „Rozwoju“.

DLA MŁODZIEŻY

DZIEJE POLSKI Konecznego, II tomy ilutr., dla prenumeratorów „Rozwoju“, w oprawie 1 rb. 30 k. broszurow. 1 „ — „

PAN TADEUSZ A. Mickiewicza ilustrowane cena w ozdobnej oprawie 1 rb. 25 k. broszurow. — „ — „

KRAKÓW Historia stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspianej opr. 2 rb. 25 k.

WILLANÓW opis rezydencji i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Admstr. „Rozwoju“ w oprawie 45 k. broszur. 50 k.

W. JANISZEWSKA

16 Przejazd 16

(naprzeciw placu „Cyklistów“).

Polecam dla Szan. Pań i Panów

GALANTERYĘ
DAMSKĄ I MĘSKĄ.

Sklep zaopatrzonej w różne rzeczy

galanteryjne.

Ceny przystępne.

Koszule męskie i krawaty w dobrym gatunku.

GUSTOWNE BŁOZKI z własnej pracowni.

Hurtowa i detaliczna Sprzedaż drzewa i torfu.

Wiadomość w sklepie A. C. Hausig, Konstanyńska 43. Telefon 25-95. 2832

Zarząd eksploatacyi ŁÓDZKICH RZEŹNI MIEJSKICH

ul. Inżynierska 1. Tel. 46 i 14-65

wydzierżawia przedziały chłodnicze do przechowywania mięsa i wyrobów masarskich, jak również specjalne ubikacje do przechowywania ryb.

Poleca również lód sztuczny po 15 kop. za pud na miejscu, bez odstawy. 2119

Jadę kareta do

WARSZAWY

w poniedziałek d. 12 b. m. Mogę zabrać ze sobą 2 osoby, oraz listy, depesze, przesyłki i różne zlecenia. F. Łapiński, Długa 72, m. 4, 1-e piętro, front. 2828

LISTY do Sosnowca, Z-wiercia, Czystochwy, Noworadomska i Piotrkowa również z powrotem Łodzi załatwia codziennie Kantor ekspedycyjny **E. ORENBUCH**, Promenada 34. 2826

LOSY

203 loteryi klasyczn. królestwa Polskiego. Ciągnięcie II-iej klasy 8 i 10 października. Z powodu wojny są do nabycia po cenach niżej kosztu na klasy i na stałe.

A. Kielski
Radwańska 6, sklep.

Prośbne ogłoszenia

Aby zaraz zabezpieczon wyprzedam meble z 3-ch pokoiów. Spacerowa 37 — 5. 9595 — 2 — 1
Listy wysyłam do wszystkich miast i Rosyi, tania. Łódź, Widzewska 90, szkoła kroju, Kozłory. Warszawa, Krucza 24. 9604 — 2 — 1

Nauczyciel z wyższem wykształceniem, kilkoletnią praktyką (patent domowego — matematyki) poszukuje lekcyi w szkołach, korepetycyi, kondycyi. Specjalność: matematyka, fizyka, nauki przyrodnicze. Może wyjechać, warunki skromne. Oferty: Administracja Rozwoju pod „Nauczyciel“. 9538 — 3* — 1

Nauczycielka adziela konwersacyi niemieckiej, gruntowna znajomość języka, najlepszy akcent. Oferty proszę składać sub. „Poznanianka“. 9431 — 3 — 5
Przyjmę kilku panów na mieszkanie, tania! Orla 23 m. 5, 1-e piętro. 9600 — 1

Umeblowane dwa — trzy pokoje z kuchnią w śródmieściu, potrzebne zaraz. Oferty pod „L. N.“ 9568 — 2 — 2

WÓZEK dziecinny w dobrym stanie kupię tania. Oferty z ceną pod „Wózek“ w Rozwoju. 9536 — 1

Zagubione dokumenty

Józef Wilf zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Fuksa. 9602

Konstanty Kokot zagubił paszport i bilet wojskowy wydany z miasta Łodzi. 9531 — 3 — 2

Konstancja Nieckowska zagubiła paszport wydany z miasta Łodzi. 9601 — 3 — 1

Maryanna Krakowiak zagubiła kartę od paszportu wydaną z fabryki Szyfera. 9605 — 1

Zagubił paszport na imię Stefana Grochalskiej wydany z gm. Zawada, wsi Konary, pow. Noworadomskiego. 3 — 3 — 6

— Egzystująca od lat 22 —

Pracownia haftów

z znaczenia bielizny

B. MATURNEWICZOWEJ

Przejazd 16 — m. 24.

Pracownia, 2 piętro. Zajmuje się uczniami.